

Józef Maroszek, *Tagowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990, Dział Wydawnictw Filii UW (seria „Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego”), ss. 262, 18 tabel, aneks, bibliografia, 2 mapy.

Omawiana praca dotyczy jednego z trudniejszych do zbadania źródłowo zagadnień dziejów gospodarczych Polski przedrozbiorowej, mianowicie rynku wewnętrznego. Autor zajął się pewną charakterystyczną, a niemal nie zbadaną klasą rynków, a mianowicie wiejskimi osadami targowymi. Rozważania dotyczą całej Korony, przeważa jednak materiał pochodzący z terenów Podlasia. Podstawowym (choć nie jedynym) wykorzystanym przez autora źródłem są nadania przywilejów targowych właścicielom osad wiejskich. Autor świetnie sobie zdaje sprawę z ograniczeń tego normatywnego przede wszystkim źródła i dobrze sobie radzi z jego interpretacją, wiele potrafiąc z niego wyczytać. Po krótkim przedstawieniu „prehistorii” zagadnienia (tj. roli wiejskich osad targowych w XVI w.), w kolejnych rozdziałach rozprawy omawia odbiorców przywilejów targowych, związki między targami i jarmarkami a kultem religijnym, miejsce wsi targowych w strukturze handlu wewnętrznego, wreszcie – prezentuje, kto się tym wewnętrznym handlem zajmował.

Tezy autora streścić można następująco: najwięcej wiejskich osad handlowych powstawało na obszarach stosunkowo silnie zurbanizowanych. Zainteresowani ich ustanowieniem byli przede wszystkim właściciele ziemscy średnio zamożni, którzy – w przeciwieństwie do magnatów – nie byli w stanie założyć w swych dobrach miasta. W dobrach magnackich i królewskich natomiast na zakładanie wiejskich osad targowych nie zezwalało, pragnąc chronić miasta przed ich konkurencją. Maroszek stwierdza więc „występowanie [...] dążności do tworzenia rynków lokalnych, zamykających się w granicach własności ziemskiej, gdzie targowiska wiejskie miały za zadanie obsługiwać tylko klucze dóbr średniowiecznej [sic! tak w oryginale, powinno chyba być średnio zamożnej – przyp. J. K.] i uboższej szlachty, a targowiska miejskie nastawione były na obsługę dużych kompleksów własności wiejskiej i tam targowisk wiejskich nie organizowano” (s. 56).

W takich wiejskich osadach odbywały się regularnie targi i jarmarki, targi raz na tydzień, jarmarki w zasadzie raz na miesiąc. Targi w niedziele, później w poniedziałki, jarmarki w dni odpustów. Handlowano na przykościelnych placach, choć szlachta zabiegała też o przywileje lokowania targowisk we wsiach niekościelnych – a to w tym celu, by nie dzielić się z proboszczem dochodami z propinacji. Funkcje tych targowych osad określa Maroszek jako „aprowizacyjne” – pośrednicy, pochodzący z miast większych, objeżdżali te ośrodki, skupywali tam artykuły rolnicze, a dostarczali wyrobów rzemiosła miejskiego.

Główne przedmioty handlu to zboże, przede wszystkim chłopskie, czasem drobnoszlacheckie. Nie wielkie, jednorazowe kontrakty, lecz sprzedaż przez cały rok zboża sukcesywnie młóconego jesienią i zimą to cecha charakterystyczna tego rynku. Obok zboża duże znaczenie miały bydło, trzoda, mięso, „towary kramne” (a więc produkty wiejskiego i miejskiego rzemiosła), w tym sporą rolę odgrywały artykuły związane z odpustami. Maroszek nie czynił żadnych prób oszacowania wielkości obrotów na takich targowiskach, czy ilości przechodzących przez nie produktów – zdają sobie jednak doskonale sprawę, że istniejące źródła pozwalają tu chyba co najwyżej na spekulacje.

Nasilony proces tworzenia się tych ośrodków wymiany Maroszek wiąże ze spadkiem liczby lokowanych miast. „Zakładanie targów we wsiach nastąpiło więc w czasach niepomyślnego dla ośrodków miejskich kryzysu ekonomicznego i stagnacji wywołanej jego skutkami” (s. 126). Sprzyjało temu masowe w XVII i XVIII wieku, zwłaszcza na Podlasiu, osadnictwo żydowskie – to Żydzi właśnie byli najważniejszymi pośrednikami w tym handlu.

Maroszek twierdzi, że rozwój targowisk wiejskich jest dowodem na rozszerzenie się rynku wewnętrznego (a w domyśle – wzrostu gospodarczego) w Polsce. „Istnienie targowisk wiejskich na ziemiach polskich – pisze – w świetle szerokiego występowania tego zjawiska w innych krajach [...] wskazuje na fakt rozszerzania się rynku wewnętrznego w Polsce” (s. 152), a kończy książkę słowami: „Targowisko wiejskie – to nowe ognisko wymiany, które rozpowszechniło się na ziemiach polskich w czasach nowożytnych. Ten typ osiedla [...] na trwałe wszedł do struktury handlu wewnętrznego. Zbliżenie do konsumenta i upowszechnienie wymiany było ważnym elementem procesu rozwoju ekonomicznego ziem polskich. Wsie targowe należy więc uznać za zjawisko postępowe i nowoczesne” (s. 189).

Pozostawiając na boku kwestię, na ile taki wniosek pozostaje w zgodzie z przywołanym wyżej cytatem ze s. 126, stwierdzić trzeba, iż w tej konkluzji – jak zresztą w całej pracy – autor dotyka jednej z najważniejszych kontrowersji co do dziejów gospodarczych Polski przedrozbiorowej – kontrowersji, którą w skrócie można by określić przeciwstawieniem tezy o osiemnastowiecznym ożywieniu gospodarczym i tezy o kryzysie ustroju folwarczno-pańszczyźnianego. Dotyka jej jednak tylko, nie posuwając się dalej, choć właściwie temat pracy do tego zaprasza. Nie chciałbym z tego czynić zarzutu – praca, jako monografia targowisk wiejskich, jest bardzo cenna, interesująca i wnosi wiele materiału. Uwagi poniższe niech więc autor potraktuje jako refleksje wywołane lekturą jego książki.

Idzie mi o to, że skupienie zainteresowania na samym wiejskim targowisku i jego uczestnikach sprawia, że mało ostro rysuje się mechanizm gospodarczy, jaki się krył za tą wymianą. W kontrowersji, którą wspomniałem, niektórzy historycy (od Korzona po Topolskiego) akcentują przede wszystkim poszlaki mówiące o wzroście gospodarczym. Niewątpliwie jedną z najważniejszych był przyrost liczby ludności w Rzeczypospolitej, ale zwraca się uwagę i na inwestycje manufakturowe, i na pojawianie się kapitałów mieszczańskich, i na rysowanie się postaw kapitalistycz-

nych wśród magnaterii. Jeśliby tak było, to należałoby się spodziewać bogacenia się ludności miast, a zatem i wzrostu jej siły nabywczej. Z drugiej jednak strony historycy wsi zwracają uwagę na jej zubożenie, ograniczanie nadwyżek towarowych i redukcję kontaktów z rynkiem miejskim (bardzo mocno akcentował to Witold Kula w *Teorii ekonomicznej ustroju feudalnego*). Rzecz o tyle nie jest przy tym jasna do końca, że znaczne dochody wielkiej własności z propinacji wskazują, że jednak jakąś gotówką chłopcy dysponowali, że więc coś mieli na sprzedaż i że ktoś to od nich kupował. Praca Maroszka zdaje się te ostatnie przypuszczenia potwierdzać, choć ciągle jesteśmy bardzo odlegli od możliwości jakichś, nawet hipotetycznych, szacunków rozmiarów chłopskich nadwyżek towarowych.

Kontrowersja, o której wspomniałem, wobec braku danych o wielkości produkcji czy o dochodzie narodowym, zapewne nigdy do końca nie zostanie rozstrzygnięta – warto jednak o niej pamiętać przy analizach handlu wewnętrznego w XVIII w. Maroszek do pewnego stopnia jej dotyka, gdy pisze, że zasięg rynków wiejskich pokrywał się z zasięgiem dóbr. Teza ta zdaje się potwierdzać hipotezę Kuli o tendencji do izolacji i cementowania wielkiej własności ziemskiej, wskazuje bowiem na to, że wielka własność dążyła do utrzymania obiegu pieniądza wewnątrz włości. W tym sensie targowiska wiejskie, mimo swego rozwoju, nie byłyby czynnikiem sprzyjającym formowaniu się ponadlokalnego „rynku narodowego”, lecz raczej przeciwnie – czynnikiem gospodarczego rozdrobnienia kraju.

Jacek Kochanowicz